Rok XXVI. Piotrków, 9 (21) Sierpnia 1898 r. Nr. 34.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

— „Prawitelstwiennyj wiestnik" ogłasza co następuje:

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, na najpoddanniejszy raport ober-prokuratora synodalnego o skreślonych przez św. Synod przepisach postępowania przy rozpoznawaniu i rozstrzyganiu spraw wyznaniowych b. greko-unitów dyjecezyi chełmsko-warszawskiej, — w dniu 2-im ubiegłego miesiąca lipca (st. st.) raczył Najwyżej przepisy te potwierdzić i Własnoręcznie nakreślić na nich słowa następujące:

„Mam nadzieję, iż te przepisy zadość uczynią wszystkim sprawiedliwym wymaganiom i zapobiegną wszelkiej niespokojności, rozsiewanej śród ludu przez wrogów Rossyi i prawosławia. Niechaj polacy bez przeszkody czczą Pana Boga wedle obrządku łacińskiego, rosyjanie zaś od wieków byli i będą prawosławnymi i pospołu z Cesarzem swoim i Cesarzową czczą nadewszystko i kochają ojczysty Kościół prawosławny."

Przepisy postępowania przy rozpoznawaniu i rozstrzyganiu spraw wyznaniowych b. greko-unitów dyecezyi-warszawskiej są następujące:

1) Wszyscy b. greko-unici, z mocy aktu połączenia ich na nowo z Kościołem prawosławnym w roku 1875, uważani są za prawosławnych.

2) Potomkowie b. greko-unitów są uznani za prawosławnych, chociażby byli ochrzczeni przed rokiem 1875 w kościele.

3) Potomkowie rodziców wyznania rzymsko-katolickiego, ochrzczeni przed rokiem 1875 w cerkwiach greko-unickich, mogą być niezaliczani do b. greko-unitów.

4) Zrodzeni przed rokiem 1875 z małżeństw mieszanych b. unitów z katolikami zaliczają się: osoby płci męzkiej do wyznania ojca, płci żeńskiej—do wyznania matki.

5) Do próśb osób, starających się o wyłączenie z liczby parafijan prawosławnych, winny być dołączane kopije metryk lub wyciągi z akt stanu cywilnego o urodzeniu i chrzcie petenta, a w razie potrzeby również wyciągi z akt urodzenia i zaślubin ich rodziców albo zaświadczenia właściwych parafij, że ani w księgach cerkiewnych, ani w aktach stanu cywilnego nie masz tego rodzaju dokumentów.

6) Podającym prośbę, a nie mogącym złożyć wskazanych w artykule poprzednim aktów urodzenia, wolno starać się o przeprowadzenie odpowiedniego badania, celem orzeczenia, do jakiego wyznania należeli zarówno oni sami, jako też ich rodzice. W tenże sposób określa się wyznanie dzieci nieprawych, nie mogących złożyć metryki swojego urodzenia, jako też swoich matek.

Uwaga. Przepis niniejszy nie rozciąga się na osoby, które dotychczas nie otrzymały sakramentu chrztu świętego.

7) W braku metryk urodzenia i chrztu, należenie do danego wyznania może być udowadniane dokumentami na piśmie lub zeznaniami świadków, że dana osoba przyjmowała św. sakramenta, i przestrzegała ustaw i obrzędów Kościoła unickiego albo katolickiego.

8) Prośby zbiorowe o określenie przynależności wyznaniowej całych wsi lub danego grona osób, nie składających jednej rodziny pozostawiają się bez rozpoznania.

9) Sprawami o przynależności wyznaniowej b. greko-unitów zawiaduje zwierzchność dyjecezyjalna chełmsko-warszawska, która rozpatruje takie sprawy na prośbę interesowanych.

10) Na postanowienie zwierzchności dyjecezyjalnej wolno zanosić skargi do św. Synodu. Rzeczone skargi należy podawać w terminie dwumiesięcznym od daty oznajmienia petentom decyzyi zwierzchności eparchijalnej. Orzeczenia św. Synodu winny być uważane za ostateczne.

— Rozkaz do wojsk warszawskiego okręgu wojennego № 184.

Warszawa, d. 3 sierpnia 1898 r.

Do wiadomości Dowodzącego wojskami doszło, iż orkiestra jednego z pułków okręgu, zaproszona do grania w Łodzi, podczas urządzonej tam przez Towarzystwo prywatne uroczystości, wykonała cały szereg utworów charakteru patryjotyczno-niemieckiego, w rodzaju „Marsz Bismarcka", „Wacht am Rein" i t. p. Jakkolwiek utwory te nie zabronione są na terytoryjum Cesarstwa Rosyjskiego, a wyjątkowy rodzaj przyjemności, sprawianej przez nie cudzoziemcom, jest zupełnie zrozumiały, to jednakże zebrane w jednym repertuarze i wykonywane prawie bez przerwy i zgodnie z odpowiednim nastrojem ucztujących, czynią ogólnie wrażenie jakiejś zupełnie nie będącej na miejscu demonstracyi, w której udział, chociażby bierny, orkiestry rosyjskiej armii Cesarskiej jest niewłaściwy.

J. O. dowodzący wojskami nie uznając zgoła jakiejkolwiek narodowej wyłączności w dziedzinie sztuki i nie przeszkadzając zupełnie swobodnemu wykonywaniu dozwolonych w Państwie utworów kompozytorów każdej narodowości, sądzi jednakże, iż w granicach okręgu nie powinny być do wykonywania przez orkiestry wojskowe dobierane utwory, służące do celów wojowniczych lub zaczepno narodowych i dlatego zezwala orkiestrom, aby z powyżej wymienionej specyjalnej sfery twórczości muzycznej wykonywały tylko takie utwory, które mają znaczenie hymnów narodowych.

Podpisano: Naczelnik sztabu generał-lejtnant *Puzyrewski.* („Warsz. Dniew.").

Uroczystość 25-cio lecia
założenia zakładu wodoleczniczego
w Nowem Mieście.

14 b. m. w Nowem Mieście odbyła się uroczystość 25-cio lecia założenia pierwszego w kraju zakładu wodoleczniczego przez D-ra Bielińskiego.

Na rozesłane zaproszenia przybyło do Nowego Miasta z bliższych i dalszych okolic około stu osób, przeważnie ziemian, lekarzy i księży. Pośród przyjezdnych byli obecni i dziennikarze warszawscy, mianowicie: redaktor „Gaz. Warsz." p. Leszczowski, redak. „Kur. Poran." p. Fryze i współpracownik „Słowa" p. Chrzanowski. — Około godziny 3-ciej po południu zaproszeni goście zebrali się w ubranej zielenią i kwiatami obszernej sali zakładu; wkrótce przybył i D-r Bieliński, którego, z powodu cierpienia nogi, przywieziono w fotelu.—Z chwilą przybycia jubilata, zasiedli zgromadzeni do wspólnej uczty obiadowej, podczas której zabrał głos najpierw p. Boniecki ze Swidna, podnosząc w pięknem swem przemówieniu zasługi D-ra Bielińskiego, jako założyciela pierwszego w kraju naszym zakładu hydropatycznego. Zakończył p. Boniecki swą mową, wręczając jubilatowi adres na pargaminie z licznemi podpisami zebranych.

Wzruszony D-r Bieliński serdecznie dziękował... Następnie p. Boniecki oznajmił, że ze składek zebrany został fundusz (około 500 rs.), który ofiarodawcy przeznaczają na utworzenie przytułku w zakładzie dla niezamożnych chorych imienia D-ra Bielińskiego. Szanowny jubilat dodał, że dołącza do tej sumy jeszcze około 300 rs., zebranych dawniej z przedstawień amatorskich.

Potem nastąpiły liczne toasty i mówki. Uczta przyjęła charakter bardzo serdeczny. Przy toastach przemawiali: właściciel Łasku p. Szwejcer, redaktor Lesznowski, redaktor Fryze, współpracownik „Słowa" Chrzanowski, D-r Biro, p. Lindauer, p. Waręski.

P. Szwejcer rzucił projekt utworzenia towarzystwa spółkowego, któreby objęło w posiadanie zakład Nowomiejski i, mając na czele, jako głównego akcyjonaryjusza, D-ra Bielińskiego, zajęło się postępową administracyją zakładu... Projekt, w samej rzeczy bardzo piękny, gdyż wtedy Zakład Nowomiejski uzyskałby stałe podstawy dalszego rozwoju, przy racyjonalnej administracyi i pewnym nakładzie kapitału.

Obecnie na barki D-ra Bielińskiego zbyt wiele spada, gdyż jeden człowiek nie jest chyba w stanie być głównym lekarzem zakładu i jednocześnie najdrobiazgowszym administratorem.

Podczas obiadu odczytane zostały liczne telegramy z różnych stron kraju, Cesarstwa, Syberyi i zagranicy, od lekarzy, pacyjentów i znajomych. Po obiedzie wszyscy zebrani łącznie się fotografowali.

W. Wągr.

Z Rawy.

d. 12 Sierpnia.

Staraniem miejscowego kanonika i dziekana, i przy pomocy parafijan, rozpoczętą została raparacyja farnego kościoła. W ogóle za utrzymanie porządku w świątyniach tutejszych i staranie się o dobro dusz należy się temu zacnemu kapłanowi publiczna podzięka.

W niedzielę d. 31 lipca r. b. odbyło się przedstawienie amatorskie, na korzyść orkiestry, kościelno-strażackiej; odegrano trzy komedyje jednoaktowe: „Raptus" Michel'a i Labiche'a, „Jesienią" Leopolda Świderskiego i „Nowa Francillon" Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Amatorzy wywiązali się z zadania doskonale, gdyż wyuczywszy się dokładnie ról, grali z przejęciem doświadczonych artystów, hucznemi i nieustającemi darzeni oklaskami. Należy się im też od nas szczere słowo uznania, zwłaszcza też tutejszemu doktorowi powiatu, który nie szczędzi nigdy wszelkich trudów i zabiegów przy urządzaniu teatrów amatorskich i zabaw w naszej cichej mieścinie.

Trzy tygodnie temu wybuchł pożar we wsi Luboniu powiatu rawskiego. W czasie, kiedy rodzice zajęci byli robotą w polu, dzieci ich, bawiąc się zapałkami, zapuściły ogień; zgorzało skutkiem tego kilkanaście domów z zabudowaniami napełnionemi tegorocznem zbożem; całe rodziny zostały pozbawione dachu i chleba.

Aby choć w części przyjść z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom, p. Naczelnik powiatu prosił miejscowych amatorów, aby 15 b. m. urządzili muzykalno-dramatyczny wieczór.

Ol.

d. 18 Sierpnia.

15 b. m., z inicyjatywy p. Naczelnika powiatu Kiriłowicza, odbył się w Rawie wieczór wokalno-dramatyczny na korzyść pogorzelców w Luboni. Na bardzo urozmaicony program złożyły się obie komedyjki: „Dzieciaki" Świderskiego i „Nowe Francillon" Abrahamowicza i Ruszkowskiego, następnie śpiew chóralny „Zażegnanie burzy" Dürrner'a, śpiew solowy „Aryja Małgorzaty" z Fausta—Gounoda, deklamacyja „Lirnik wioskowy" Syrokomli, tercet (sopran, skrzypce i fortepijan) „Legenda Wołoska" Bragi i na zakończenie żywy obraz „Sen nocy letniej".

Pięknie udekorowany długi korytarz gmachu po-Jezuickiego, w którym była ustawiona scena, po brzegi został zapełniony doborową publicznością z okolicy i z miasta. Zabawa zaczęła się punktualnie i antrakty były bardzo krótkie. Amatorzy grali doskonale, jak rutynowani artyści. W komedyjkach występowały następujące osoby: pani Jadwiga Kad., panna Józefa Węgl., panna Marja Stangenb., oraz panowie: Antoni Kad., Żelisław Grot., Marjan Grot., Jan Grab.

Śpiewy chóralne wykonane zostały przez świeżo zorganizowany chór mięszany, pod dyrekcyją p. Józefa Ziołk.

„Lirnika Wioskowego" z wielkim talentem wypowiedział p. Hipolit Grab.

Śpiewy solowe pięknie zostały wykonane przez pannę Zofiję Dulew., jak również tercet „Legenda Wołoska" Bragi przez p-nę Zofiję Dulew., p-nę Maryję Żdżarskę i p. Józefa Ziołk. P. Zofija Dul. nad program odśpiewała „Pieśń Zakazaną", a tercet na żądanie publiczności dwukrotnie był powtórzony.

W międzyaktach przygrywała wyborna orkiestra wojskowa Aleksandryjskiego pułku Dragońskiego. Rezultat finansowy, jak na nasze stosunki, był nadspodziewanie dobry, gdyż przeszło 300 rs. czystego dochodu otrzymaliśmy na rzecz pogorzelców, w imieniu których serdeczne podziękowanie składamy tak inicyjatorom wieczoru, jak również jego wykonawcom—dzielnym naszym amatorom i wszystkim ofiarodawcom.

Po przedstawieniu amatorzy urządzili wspólną składkową kolacyję, zakończoną tańcami, które trwały do rana.

Dla rozdania pomiędzy najwięcej potrzebujących pogorzelców zebranego funduszu, zostaje utworzony przez p. naczelnika powiatu komitet, składający się z proboszcza, wójta i obywateli.

W. Wągrowski.

SAMOCHODEM

Piotrków — Kalisz — Piotrków.

Po poświęceniu samochodu przeszłej niedzieli w obecności władz miejscowych i zaproszonych osób, oraz po inauguracyjnych tychże wycieczkach po za miasto—we wtorek, dnia 16 b. m. o godzinie 10 z rana wyruszyliśmy w pierwszą *podróż próbną* do Kalisza. Wsiadło nas na samochód, oprócz dwóch monterów, 7 osób: właściciel powozu p. Gajewski z żoną i córką, p. Cybulski b. naczelnik tutejszej stacyi drogi żelaznej, p. Z. I. Naimski sprawozdawca sportowy „Kuryjera Warszawskiego", D-r St. Skalski współpracownik „Tygodnia" i korespondent pism warszawskich, wreszcie niżej podpisany. Jadąc z szybkością średnią 4 minuty na wiorstę po szosie pełnej wybojów, minęliśmy szybko o milę drogi odległy Szydlów, a ujechawszy jeszcze wiorst 6, zostaliśmy *(w 50 minut* od wyjazdu z Piotrkowa) zatrzymani niespodzianie w majątku Grabica p. Skalskiego: zagrodziła nam drogę kwiatowa baryjera i ludzie z koszami pełnemi kwiatów, bukiecików i bukietów, któremi obsypani przez gościnnego gospodarza, po krótkim wypoczynku ruszyliśmy dalej.

Szosa od Grabicy nagle się poprawia; jakoż do odległego od niej o wiorst 10 Wadlewa jedziemy tylko *minut* 22. Tu odbywamy pierwszy przewidziany z góry 20-minutowy postój dla opatrzenia samochodu, poczem ruszamy do Łasku odległego ztąd o wiorst 21; przestrzeń tę przebiegamy w godzinę i kwadrans *(godzin 1 m. 15)*. Na ulicach tego miasteczka ścisk niesłychany; zgromadzone władze policyjne i administracyjne same pilnują, policyi konnej i pieszej, dzięki której jedynie my i samochód wychodzimy jakoś cało z całego tumuldu i po półgodzinnym postoju, o godzinie 12 m. 45 ruszamy dalej. Jedzie z nami burmistrz Rybe do Sieradza; cały rynek i ulica Sieradzka nabite po obu stronach ludnością. Szybko przebiegamy wśród jej szpalerów, poprzedzani przez konnego, wyciągniętym kłusem jadącego strażnika. Na 7-ej wiorście za Łaskiem wjeżdżamy w guberniję kaliską. Głuche na nasze trąbkowe sygnały (jak zwykle) różne wozy i furgony zastępują nam drogę, ale wymijamy je szybko, jak wymija je zwykle każdy wprawny cyklista; konie gdzieniegdzie tylko zdradzają pewne zaniepokojenie; psy za to formalnie głupieją—wybiegają z chałup, ale nie widząc koni, przed któremi by mogły odprawiać zwykły swój taniec, stają jak wmurowane lub—uciekają w popłochu. Obserwacyja ta wywołuje wśród nas śmiech homeryczny.

Droga znowu fatalna, pełna wybojów; pomimo to, *w 38 minut*, ujechawszy 2 mile, stajemy w Zduńskiej Woli przed restauracyją p. Mazowieckiego, który gwałtem, częstuje nas winem i ugaszcza. Już to wogóle wyjątkowo życzliwie witany jest wszędzie nasz samochód: wszyscy się dziwią, zachwycają i cieszą, że nareszcie skończyły się dla nich torturowe podróże „kyryjerkami", że przestaną nareszcie włóczyć się w niewygodnych tych budach po jednej mili na 5 kwadransy. Za to pp. pocztalterowie nie tają swego niezadowolenia, rokując z powagą augurów naszemu nowomodnemu wehikułowi rychły życia koniec.

Po 18 minutowem postoju, o godzinie 1 minut 40, ruszamy ze Zduńskiej Woli do oddalonego o wiorst $13^1/_2$ Sieradza, żegnani grzmiącemi okrzykami miejscowej ludności fabrycznej; ze spotykanych za miastem furmanek zeskakują ze strachu tu i owdzie żydki; jakaś zagapiona na nas baba spada z wozu na ziemię. Widoczny „omen", bo oto wkrótce wjeżdżamy na szosę zasypaną w całą szerokość świeżym szabrem. W słusznej obawie o nasze gumowe koła, wymijamy zdradliwą tę zasadzkę po burcie szosy, przejeżdżając kilkakrotnie to na jedną to znów na drugą jej stronę. Maszynista składa tu dowód wysokiej swojej zręczności! Wreszcie przejechawszy most na rzece Warcie, zbliżamy się do Sieradza, w którym *w 42 minut* od wyjazdu ze Zduńskiej Woli stajemy o godzinie 2-ej minut 22 przed hotelem warszawskim dla spożycia obiadu. — Z Sieradza wyjeżdżamy dalej o godzinie 3 minut 53 i dążymy już wprost do Kalisza wiorst 48 (zatrzymując się tylko 17 minut w Błaszkach i 8 w Morchwaczu dla obejrzenia maszyny). Pod Wróblewem staje opodal nas kuryjerka, z której wyskakuje jakiś wąsal-sarmata, a rozkrzyżowawszy ręce woła: „Chwałaż Bogu!" i „Wiwat!" Dalej nieco, żyd jakiś wyłazi ze swej budy płóciennej, zaprzężonej w parę szkap jasnokościstych, i, trzęsąc brodą, wymownym gestem porównywa swą budę z naszym samodzielnym przyrządem.

Wśród takich i tym podobnych epizodów, wśród bezustannie po całej drodze wybiegającej z domostw swych ludności, zbliżamy się do Kalisza. O 7 wiorst od tego miasta wyjeżdżają na spotkanie nasze coraz to nowi cykliści, a łącząc się z nami i opasując wiankiem, wśród sportowego wzajemnego okrzyku „czołem, czołem", prowadzą nas radośnie do miasta, do którego wjeżdżamy o godzinie punkt 6-ej wśród zbitych mas witającej nas przeciągłem brawem ludności. Zatrzymawszy się na chwilę przed piękną werendą świeżo otwartej kawiarni p. Brzezińskiej, posuwamy się zwolna jeszcze o kilkadziesiąt kroków i wysiadamy przed wspaniałym pałacem rządu gubernijalnego, przed którym wita nas powszechnie lubiony gubernator kaliski rz. r. st. Daragan.

Drogę zatem z Sieradza do Kalisza (wiorst 48) odtrąciwszy 25 minut straconych w Bła-

szkach i Marchwaczu, przejechaliśmy w ciągu *godzin 2 minut 12*; zaś na sam przejazd całej przestrzeni z Piotrkowa do Kalisza, (mil 15 i pół) nie rachując postojów, zużyliśmy godzin 5 minut 49.

Z Kalisza wyjechało nas we czwartek o godzinie 10½ z rana tyleż osób, co z Piotrkowa; choć bowiem ubył nam korespondent „Kuryjera Warszawskiego" p. Naimski, ale zajął natomiast miejsce w samochodzie pan Gubernator kaliski, dążąc na Piotrków do Warszawy.

Jechaliśmy z tą samą szybkością co poprzednio, wciąż jeszcze rozkoszując się tym nowym, najwygodniejszym ze wszystkich środkiem lokomocyi. Zwiedziwszy po drodze prześliczny park w Marchwaczu, dobrach p. Niemojowskiego, ugaszczani przez gościnnego gospodarza owocami i winem—pojechaliśmy dalej, opóźnieni o całe dwie godziny! Nikomu się jednak nie spieszyło; chodziło nam tylko o to, aby p. Daragan zdążył do Piotrkowa na pociąg idący do Warszawy o godzinie 8-ej.

Aliści na 4-ej wiorście po za Sieradzem ku Zduńskiej Woli spada nam nagle guma z lewego tylnego koła, a spada w krótkim czasie trzykrotnie. P. Gubernator zaniepokojony że może spóźnić się, uprzejmie się z nami pożegnawszy, bierze ekstrapocztę i dąży do Warszawy na Łódź, my zaś szczęśliwie dobijamy do Zduńskiej Woli i—po krótkim wypoczynku, ruszamy dalej.

Za Zduńską Wolą jednak, w chwili najszybszej jazdy z góry ku dołowi, odkręca się znów gwałtownie ta sama guma, a uderzając z szaloną siłą końcem swym o szaber szosowy, w paru miejscach kawałami się odkrusza i jednego z nich nie możemy już żadną miarą odszukać!.. Pomimo więc tego, że w maszyneryi samochodu nic się nie popsuło, osiadamy na szosie jak na mieliźnie, wracamy końmi do Zduńskiej Woli i dopiero sprowadzona z Piotrkowa zapasowa guma wyprowadza nas z przykrej tej sytuacyi. Po założeniu jej na obręcz, w półtrzeciej godziny jesteśmy w Piotrkowie, zrobiwszy przez ten czas pełne 8 mil drogi!

Wypadek, jaki nas spotkał, dowodzi jedynie niepraktyczność kół gumowych na nasze szosy. Powinny one być zastąpione żelaznemi obręczami; w tym ostatnim jednak razie cała maszyneryja musi być znacznie cięższej i fundamentalnie zbudowana, aby mogła wytrzymywać bezustanne ostre trzęsienie, a mimo to się nie psuć.

M. D.

Kronika Piotrkowska.

— **Spółka rolnicza.** Przedstawiony niedawno do ministeryjum projekt piotrkowskiej spółki rolniczej według ustawy normalnej z dnia 12 lipca r. z. został zwrócony dla całkowitego niemal przerobienia go. To nam daje wyraźną wskazówkę, że wzmiankowana ustawa normalna wydaną została jedynie dla Cesarstwa.

— **Wbrew** dotychczasowym, nawet bardzo poważnym informacyjom o zatwierdzeniu częstochowskiego Towarz. Kredytowego miejskiego, ustawa tegoż zwróconą została przez ministeryjum dla poczynienia w niej wskazanych zmian i dopełnień.

— **Oświetlenie Łodzi.** Ministeryjum nie podzielając opinii władz miejscowych, że w Łodzi powinno być zaprowadzone oświetlenie elektryczne dopiero wówczas gdy wyekspiruje kontrakt z towarzystwem gazowem, zezwoliło na wcześniejsze rozwiązanie takowego w drodze dobrowolnej na to obu stron zgody.

— **Zatwierdzenie** towarzystwa muzycznego w Dąbrowie-Górniczej, o ile wiemy z dochodzących nas z Warszawy informacyj, jest rzeczą co najmniej wielce wątpliwą.

— **Rada** Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności uprasza przez nasze pośrednictwo czytelników „Tygodnia" o wskazanie *rzemieślnika* (jeśli można garbarza lub białoskórnika) z m. Piotrkowa, któryby w skutek prawdziwie nieszczęśliwych okoliczności, znajdował się w potrzebie pomocy materyjalnej.

— **Ofiara.** Niejaka Rasowska, mieszkanka Warszawy, ofiarowała przez zapis testamentowy do zakrystyi na Jasną Górę różne drogocenne lustra weneckie i konsole, który to zapis w tym czasie został przez ministeryjum zaakceptowany.

— **Nowy wikaryjat.** W Tomaszowie przy miejscowym proboszczu, zamiast jednego będzie odtąd dwóch wikaryjuszy, jeden etatowy, drugi nadetatowy.

— **Radcowie dyrekcyi** tutejszej Towarzystwa Kr. Ziemskiego wybrali z pomiędzy siebie ponownie na prezesa tejże dyrekcyi pana Zygmunta Płonczyńskiego właściciela dóbr Lubiatów.

— **Zmiany służbowe.** Referentem wydziału miejskiego w urzędzie pow. piotrkowskim mianowany został archiwista tegoż powiatu Stanisław Dzejma, Inspektor fabryczny piotrkowskiej gubernii, radca kolegijalny Sanieckij mianowany został inspektorem fabrycznym guber. St.-Petersburskiej.

— **Farbiarnia.** P. Kreczmer w Łodzi budować ma farbiarnię, na co uzyskał odpowiednie pozwolenie.

— **Nowe Towarzystwo akcyjne.** Towarzystwo dzierżawców rządowych zakładów górniczych w Królestwie Polskiem z dniem 13 lipca r. b. przeszło na akcyjne pod firmą: „Francuzko-Rosyjskie Towarzystwo Górnicze". Towarzystwo to w najbliższej przyszłości rozwinie energiczną działalność: huty cynkowe pod Będzinem powiększone będą o 6 nowych pieców gazowych; w samej Dąbrowie na placu byłej huty „Konstanty", wybudowaną będzie huta na kilkanaście (12) pieców gazowych i puszczona będzie walcownia cynku; pokład węglowy „Reden" również będzie eksploatowany; kopalnie galmanu tegoż towarzystwa pod Bolesławiem, wzbogacone ostatniemi czasy odkryciem bardzo bogatych galmanów, rozszerzą również swą dotychczasową działalność.

— **Nowe Miasto.** Stosownie do informacyi naszej, przed kilku tygodniami zamieszczonej na tem miejscu, Nowe Miasto święciło dnia 4 b. m. dwudziesto-pięcioletni jubileusz założenia w niem zakładu wodoleczniczego przez d-ra Jana Bielińskiego, który przez cały ten dzień odbierał liczne powinszowania od okolicznych ziemian, kuracyjuszów i przedstawicieli miasta i liczne telegramy od bardzo wielu życzliwych sobie osób ze stron dalszych kraju. Przy tej okazyi niechże i nam będzie wolno przesłać Szanownemu Jubilatowi szczere życzenia, aby w najdłuższe lata jeszcze praca jego sumienna była tak pożyteczną jak dotąd.

— **Ojców** jeszcze dotąd roi się od stałych letników i turystów. Zwłaszcza miejscowy zakład hydropatyczny przepełniony jest do tego stopnia, że po kilka naraz osób oczekuje w hotelach „Pod Łokietkiem" i „Pod Kaźmierzem" na wyjazd z *Goplany* części kuracyjuszów aby zająć ich miejsce, dla ustąpienia go następnie innym, równie niecierpliwie oczekującym na wakans pomieszkań w „Goplanie". Dotychczas już przewinęło się tam trzy razy więcej gości, niż było ich przez cały sezon w roku zeszłym! Z doktorów bawią tu w tej chwili lekarze: Rychliński i Rembieliński z Warszawy; przyjechał też na dłuższą kuracyję znany hydropata d-r Czerwiński, długoletni właściciel podobnego zakładu leczniczego w Fürstenhof w Styryi; byli też tutaj w tym roku doktorzy: Dunin i Sokołowski z Warszawy, oraz d-r Czaplicki z Grodziska. To też lekarz tutejszy ordynujący d-r Niedzielski, pomimo pomocy niedawno przybyłego tu asystenta d-ra Daniłowskiego, całemi dniami tak jest zajęty, że czasami z trudnością się doń można dotłoczyć. Z tego sądzimy, że w przyszłym roku nie obejdzie się bez trzeciego lekarza. D.

— **Zarząd zakładów Szajblerowskich** w Łodzi wniósł do piotrkowskiego rządu gubernijalnego podanie o otworzenie czytelni dla robotników. W odpowiedzi, przesłanej przez gubernijalną komisyję do spraw włościańskich na ręce p. policmajstra wyjaśniono, iż pozwolenie podobne w tej chwili jeszcze nikomu wydane być nie może, gdyż opracowanie przepisów dla czytelni ludowych jest na ukończeniu; niebawem też ułożony będzie katalog dla tych czytelni.

† W niedzielę zmarł w Łodzi ś. p. **Adolf Robert Schwartzschultz**, administrator filii łódzkiej warszawskiej firmy wydawniczej „Gebethner i Wolff." Urodzony w Zgierzu 1847 r., bardzo wcześnie poświęcił się księgarstwu; następnie prowadził do spółki fabrykę tkacką w Zgierzu; osiadłszy zaś w Łodzi reprezentował kilka firm przemysłowych.

— **Osobiste.** P. Wacław Pstrągowski, syn znanego przemysłowca łódzkiego, b. wychowaniec wyższej szkoły rzemieślniczej łódzkiej, ukończył w r. b. akademiję handlową w Antwerpii.

— **W wyścigach łódzkich** t. z. „międzynarodowych" we wszystkich głównych biegach zwyciężyli zagraniczni cykliści, zabrawszy sporo grosza!.. I do czego to prowadzi? Dlaczego do koniecznego zła jakiem są wyścigi, dodawać dobrowolnie drugie, niekonieczne: dlaczego dopuszczać jeźdźców zagranicznych?

— **Znaczki cyklistowskie.** Każde towarzystwo cyklistów ma swój wyłączny znaczek, a prawo jego noszenia służy oczywiście jedynie członkom Towarzystwa. Tymczasem od czasu do czasu pozwalają sobie nosić go bezprawnie i cykliści-zulusy, pożyczając go od niektórych nieopatrznych członków. Mówimy „pożyczając", gdyż nie mogąc kupić znaczka w zarządzie Towarzystwa, mogą go tylko czasowo posiadać, pożyczając od innych. Otóż przypominamy jednym i drugim (i właścicielom znaczków i uzurpującym je sobie), że takie lekceważenie sobie godła Towarzystwa, jest co najmniej... lekkomyślnością. Znaczek jest niejako świadectwem, legitymacyją, której lekceważyć nie należy i lekceważyć też nie wolno.

— **Kolej kaliska.** Komisyja budowy nowych kolei w departamencie do spraw kolejowych ukończyła swoje prace, tak, że kwestyja budowy kolei rządowych do Kalisza wkrótce oddana będzie do ostatecznej dycyzyi. Kolej ta ma mieć 113 wiorst długości. Według dzienników petersburskich, kolej kaliska będzie budowana kosztem skarbu i przejdzie, omijając kolej łódzką przez Sieradz i Łask.

— **Bydło.** Od d. 13 lipca do d. 13 sierpnia przyprowadzono do Łodzi 68 sztuk bydła stepowego.

Z dalszych stron.

— **Kielecka okolica**—pisze miejscowa Gazeta—jako położona wśród gór i lasów, kryjąca wiele bogactw mineralnych, winnaby na zbliżającej wystawie popisać się z pamiątkowemi jakiemiś wyrobami, któreby gościom z dalszych stron przybyłym mogły przypominać Kielce. A mamy do tego dość surowego materyjału jak marmur i żelazo. W zeszłym już roku włościanie z gm. Korzecko pod Chęcinami, podążyli aż do Łodzi, sprzedając tam drobne przedmioty wyrobione z marmuru. W okolicach Suchedniowa niektóre odlewnie żelaza wyrabiają popielniczki, patery, lichtarze, przyciski z lanego pokrytego srebrzystą powłoką żelaza. Fa-

bryki garnków żelaznych poważną cieszą się także klijentelą. W tymże Suchedniowie wyrabiają koziki z toczonemi drewnianemi trzonkami, sprzedawane po bajecznie nizkiej cenie. W dobrach staszowskich, ceramiczna fabryka przygotowuje efektowne galanteryjne wyroby. Pod Staszowem prowadzi się znaczny handel cybuchami, laskami i fajkami z gliny. W okolicach Ojcowa, włościanie wyrabiają kapelusze ze słomy, które znajdują odbyt na rynku krakowskim. Pod Korczynem rozwija się wiejskie galanteryjne koszykarstwo.

Słowem, domowy nasz przemysł może mieć na wystawie szerokie pole do publicznego popisu, a drobne przedmioty, znalazłyby chętnych nabywców, gdyby na nich wycięte lub wypisane były napisy: „Pamiątka z pierwszej wystawy kieleckiej. Wrzesień 1898 r.“

— **W Jędrzejowie** odbył się wspaniały pogrzeb ś. p. ks. Jakóba Świętochowskiego, przy udziale imponującego kilkutysięcznego zgromadzenia i asystencyi 90 księży. Zmarły, w czasie krótkiego pobytu w Jędrzejowie pozyskał sobie powszechny szacunek i porywał słuchaczy pełną kapłańskiego namaszczenia wymową. Cieszył się wszędzie niezwykłem poważaniem, to też zgon jego, w pełni rozwoju sił życiowych, wywołał żal ogólny. S. p. ks. Jakób urodził się w Białogonie 1850 r. i był synem urzędnika górniczego. Kapłan ten, liczący 48 lat życia, miłowany ogólnie, zgasł po krótkiej chorobie.

— **W Bodzentynie,** kobieta zamężna w przystępie melancholii wypiła kwasu siarczanego, a następnie rzuciła się do rzeki, zkąd wydobyto już tylko jej trupa.

— **Kalisz.** W nowobudującym się teatrze w Kaliszu posadzki i schody mozaikowe robi firma łódzka „Carlo Bosari i S-ka“.

— **Warszawa.** Projekt utworzenia katedry historyi sztuki w uniwersytecie warszawskim—jak donosi „Warsz. Dniewn.“—nie został uwzględniony przez władze wyższe. — Egzamina konkursowe kandydatów instytutu politechnicznego w Warszawie rozpoczną się prawdopodobnie w dniu 27 b. m., wykłady w dniu 13-ym września. Do tej pory wniesiono około 500 podań o przyjęcie do politechniki. Zatwierdzone też zostały mundury dla studentów warszawskiej Politechniki: czapka czarna z ciemno-zielonym lampasem i z pozłacanym monogramem Jego Cesarskiej Mości pod koroną, mundur czarny zapięty na dziewięć pozłacanych guzików, z aksamitnym ciemno-zielonym kołnierzem stojącym, z wypustkami ze złotym galonem. Do munduru szpada bez temblaku i poprzeczne naramienniki z ciemno-zielonego aksamitu z ciemno-zielonemi wypustkami, z pozłacanym monogramem i koroną Jego Cesarskiej Mości. Palto czarne kroju oficerskiego, bez naramienników, zapinane na sześć pozłacanych guzików, przyczem kołnierz z ciemno-zielonemi wypustkami i odpowiedniem naszyciem. W zimie wolno nosić czarne kołnierze barankowe.— Oprócz tego, zatwierdzono tużurek kroju oficerskiego z kołnierzem wykładanym, z naramiennikami, wypustkami i monogramem jak przy mundurze, zapinany na pięć pozłacanych guzików. W lecie białe czapki i białe kurtki.

— **W Warszawie** powstało świeżo „Rybne Stowarzyszenie Udziałowe“ zawiązane celem uregulowania handlu rybnego w Królestwie i sąsiednich gubernijach Cesarstwa. Ustawa stowarzyszenia przyjętą została na ostatniem ogólnem zebraniu dnia 8-go sierpnia. Zapisy członków przyjmuje tymczasowy zarząd złożony z następujących osób: Seweryn Ks. Czetwertyński (Krak.-Przedm. Nr. 30), Wacław Sikorski (Złota Nr. 27), Rajmund Stodolski (Nowy-Świat Nr. 16). — Deklaracyje o przystąpieniu do spółki wraz z obowiązującym 10% wkładem mogą być nadsyłane pocztą.

— **Z rozporządzenia ministeryjum komunikacyi,** warszawski okręg komunikacyi rozpoczął obecnie badania, celem przeprowadzenia między Warszawą a Serockiem kanału, mającego połączyć Wisłę z Narwią i Bugiem drogą jaknajkrótszą. Na dokonanie badań i opracowanie projektu ministeryjum wyznaczyło rubli 6,000.

Wiadomości Ogólne.

= **Zakaz** nabywania przez żydów gruntów miejskich i wiejskich, zgodnie z wyjaśnieniem Senatu Rządzącego, rozszerzony został na grunta miasteczek, znajdujących się w posiadaniu prywatnem.

= **Zmiany prasowe.** W № 161-ym „Praw. wiest.“ główny zarząd do spraw prasowych ogłasza nowo wydane koncesyje i zmiany w wydawnictwach. Z koncesyj wymieniamy: 1) urzędnik dyrekcyi głównej Towarzystwa kred. ziemskiego, p. Wiktor Dzierzbicki, otrzymał pozwolenie na „Tygodnik szachowy“ w Warszawie; 2) właściciel księgarni, p. Kazimierz Grendyszyński, na bezpłatny miesięcznik, „Wiadomości biblijograficzne“ w Petersburgu i 3) p. Alfred Zoner na czasopismo „Biblijoteka nowości“ w Łodzi. W liczbie zmian spotykamy następujące: 1) „Wędrowiec“ otrzymał pozwolenie na dział artykułów treści historycznej; 2) „Gazeta kaliska“ na wychodzenie 6 razy w tygodniu, według programu rozszerzonego; 3) „Ateneum“ podpisują jako wydawcy pp. Wł. Spasowicz i S. Łaguna; 4) „Zdrowie“ przeszło na wyłączną własność d-ra Józefa Polaka; 5) „Gazeta radomska“ otrzymała redaktora w d-rze Włodzimierzu Talce i 6) „Kuryjer polski“ otrzymał redaktora w p. L. Straszewiczu.

= **W ministeryjum oświaty** poruszoną została kwestyja ograniczenia procentowego żydówek w żeńskich gimnazyjach rządowych.

= **„Now. Wr.“** dowiaduje się, iż departament lekarski zamierza opracować projekt unormowania godzin pracy w aptekach. Odnośne przepisy obowiązywać będą wszystkie apteki w państwie.

= **Główny zarząd podatków** niestałych i skarbowej sprzedaży trunków nadesłał dla 10 gubernijalnych, warszawskiego miejskiego i 84 powiatowych kuratoryjów trzeźwości w Królestwie Polskiem następujące wydawnictwa: 1) 120 egzemplarzy zatwierdzonych przez ministeryjum skarbu, po porozumieniu z kontrolą państwową, przepisów czasowych o przyjmowaniu i wydatkowaniu pieniędzy, napływających do rozporządzenia kuratoryjów; 2) 3,200 egzemplarzy rozporządzeń co do zakładania kuratoryjów trzeźwości i 3) 3,200 egzemplarzy broszury p. t. „Wskazówki dla działalności kuratoryjów trzeźwości“. Niezależnie od tego, po otwarciu komitetów, prezesom tych ostatnich rozesłane będą różne okólniki, dotyczące kuratoryjów.

= **Poruszona przez ministeryjum oświaty** sprawa organizacyi opieki nad szkołami początkowemi, przedstawioną została obecnie, jak donoszą pisma petersburskie, do opinii kuratorów okręgów naukowych.

= **Ministeryjum skarbu** postanowiło urządzić, według „Pet. wied.“, 6 szkół wzorowych w Cesarstwie z wykładem rzemiosł wiejskich. Na każdą szkołę wyznaczono 15,000 rs., którą to sumę mają uzupełnić fundusze gmin miejscowych i instytucyj, a to przez ofiarowanie gruntów dla szkoły i dodatkowej zapomogi.

= **Wszystkie oddziały Banku** Państwa, kantory i kasy otrzymały rozporządzenie o puszczenie w obieg większej ilości złota i srebra. Na tej zasadzie i banki handlowe, jak piszą gazety petersburskie, wywiesiły w swych kasach zawiadomienia, że od dnia 13 września, przy wypłatach wydawać będą 20% ogólnej sumy w monecie złotej.

= **Zwiększenie cła w Niemczech na drób i jaja.** Zgromadzenie delegatów towarzystw hodowli drobiu powzięło uchwałę ażeby uprosić miejscową izbę rolniczą, aby taż izba przy rewizyi traktatów handlowych, wniosła podwyżkę cła wchodowego dla drobiu i jaj. Zwrócono uwagę przy tej sposobności, że w ostatnich czasach import rosyjski pod tym względem staje się dla tamtejszej hodowli drobiu coraz groźniejszy....

= **„Okólnik Rolniczy“** podaje dla większych producentów zboża tabelaryczne zestawienie porównawcze ceł zbożowych obowiązujących obecnie w różnych państwach.

Od 100 kg. cło w rublach:

	Austryja	Niemcy	Francyja	Szwecyja	Grecyja	Hiszpanija	Włochy	Stany Zjedn.
pszen.	1.20,	1.38,	2.24,	1.64,	1.84,	3.36,	2.40,	1.52,
żyto	1.20,	1.38,	0.96,	1.64,	1.84,	1.39,	1.44,	0.65½,
jęczm.	0.60,	0.78½,	0.96,	1.64,	0.76,	1.39,	1.28,	2.25½,
owies	0.60,	1.10½,	0.96,	0.00,	0.76,	1.39,	1.28,	1.70,
kukur.	0.40,	0.63,	0.96,	1.64,	0.76,	1.39,	3.65½,	0.96,
gryka	0.40,	0.78½,	0.90,	1.64,	0.76,	1.39,	3.65½,	1.14½,
fasola	0.80,	0.59,	0.96,	1.64,	1.73,	1.39,	0.37,	2.72,
groch	0.80,	0.59,	0.96,	1.64,	1.73,	1.39,	0.37,	2.40½.

Z powyżej zestawionej tabelki uwidocznia się, iż stosunkowo najmniejsze cła obowiązują w Austro-Węgrzech; być więc może, że rozważywszy również inne względy, eksport do tego kraju może się stać korzystniejszym, niż dotychczasowe prawie jedyne miejsce zbytu, jakiem są dla nas Niemcy, gdzie z każdym dniem stosunki handlowe stają się wprost nie do zniesienia.

= **Ministeryum oświaty** projektuje wprowadzenie do planu nauk w niektórych progimnazyjach żeńskich, jako przedmiotu wykładowego—buchalteryi pojedyńczej i podwójnej.

= **Inspekcyja fabryczna** w gub. płockiej zamierza w krótce, jak informują „Echa płockie i łomż.“ wydać książkę informacyjną dla fabrykantów, która zawierać ma wszyskie rozporządzenia dotyczące praw fabrycznych obowiązujących w Królestwie Poskiem. Książka wydaną będzie w języku polskim, a ułożeniem jej zajmuje się sekretarz miejscowego urzędu do spraw fabrycznych p. Rotenberg.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— ***W „Rozwoju“,*** felijetonista tego pisma pisze:

„Wbrew przewidywaniom a poniekąd i zdrowemu rozsądkowi, armia amerykańska złożona z ochotników, zaimprowizowana i wyćwiczona naprędce odniosła świetne zwycięztwo nad regularnym i bitnym żołnierzem hiszpańskim, zaprawnym do boju, prowadzonym do walki przez wodzów wyćwiczonych w sztuce wojennej. Wady i zalety obu wojujących stron ocenią specyjaliści; przeciętny atoli śmiertelnik, śledzący uważnie za przebiegiem wojennej akcyi podziwiać musi rycerskość stron obu, która okrutną wojnę mniej dziką uczyniła i zapasy krwiożercze oblała pewnym urokiem poezyi. Ów admirał amerykański, wysadzający na ląd z narażeniem siebie i załogi, wziętego do niewoli oficera hiszpańskiego, skoro się dowiedział że jedzie on do ciężko chorej żony; owa załoga amerykańska prezentująca broń przed wziętymi do niewoli, wstępującymi na jej pokład marynarzami hiszpańskimi z tonącego okrętu „Viscaya“; ten senator Bryan, zaklinający ziomków swoich na posiedzeniach kongresu waszyngtońskiego, by nie ważyli się przyłączać do terytoryjum Stanów Zjednoczonych Kuby, bo wojna toczyć się winna nie o terytoryja lub pieniądze lecz o najświętsze prawa ludzkie niedozwalające mocniejszym uciskać słabszych:—to rzetelni synowie wolnego narodu, który może mieć dużo wad, gdy idzie o *busines,* ale posiada najcelniejszy przymiot ludów ucywilizowanych, umie uszanować zwyciężonych i, ceniąc własne swobody tudzież swój dorobek cywilizacyjny, nie lekceważy innych. Silny w poczuciu swej wielkości i godności narodowej, ludom szukającym na jego ziemi przytułku nie obawia się pozostawić prawa swobodnego pielęgnowania własnego obyczaju i wiary. Inaczej się dzieje na starym lądzie „w państwie bogobojności i dobrych obyczajów“, wśrod ludu, który „nikogo się nie boi oprócz Boga“ a drży, skoro na dalekim widnokręgu ukazało się widmo zwaśnionych przezeń braci słowian, wyciągających ku sobie dłonie ze słowami zgody i miłości na ustach. Najwyższy wyraz kultury i równouprawnienia obywatelskiego na modłę pruską ukazuje się wówczas w całej pełni i świadczy wymownie, jakie prawa i zdolności posiadają do przodownictwa ludom na drodze postępu ci, których przez ironię kulturtregärami nazwano“.

— ***Gazety rosyjskie*** o książeczkach służbowych wiejskich.—Obecnie pisma donoszą, iż projekt wprowadzenia książeczek służbowych itp. ograniczeń robotników rolnych „okazał się zupełnie niepraktycznym“ i „ogromną większością głosów upadł“—„ku wielkiemu zmartwieniu *Moskowskie wiedomosti...*“ — dodaje *Gazeta Polska* i—tak pisze dalej:

„Upatrują one (Mosk. Wiedom.) w takiem rozstrzygnięciu kwestyi objaw agitacyi „liberalno-socjalistycznej,“ prowadzonej przez „wirtuzów socjalno-liberalnego sportu,“ i domagają się, by projekt utrzymał się w ninisterjum i stał się prawem.

„Z odpowiedzią *Moskowkim Wiedomostiom* wystąpił *Kijewlanin* (nr. 184.) Przytoczywszy motywa, dla których projekt wprowadzenia książeczek był odrzucony, jakoto: trudności formalystyczne przy najmowaniu w czasach tak gorących jak np. w żniwa, kiedy wszyscy poszukają robotnika, i kiedy każda minuta jest drogą, zatargi między właścicielami ziemskiemi a robotnikami, które wypływałyby niezawodnie z dochodzenia niedopełnionych zoobowiązań, zawartych w książeczce — wreszcie zatargi pomiędzy właścicielami, którzy niejednokrotnie znaleźćby się mogli w alternatywie: albo brać nieprawnie robotnika, bez książeczki (zostawionej ewantualnie u innego właściciela) lub pozwolić dobytkowi, żeby gnił na polu itd.; wyłuszczywszy to wszystko *Kijewlanin* pisze: „Dla *Mosk. wied.* „kij“ jest zasadą, nie podlegającą krytyce, kij zbawieniem dla społeczeństwa rosyjskiego, kij idealnym środkiem wychowaczym dla ludu, kij rękojmią utrzymania porządku.

„O czem tylko zaczną rozprawiać *Mosk. Wiedomosti,* jakiekolwiek argumenta przytaczają, w końcu ukaże się zawsze jako środek uniwersalny i ostatni ideał: kij; reszta zaś to tylko krasomówstwa, któremi wieńczą swe głowy smutni spadkobiercy Katkowa. Gdy moskiewscy wyznawcy kija gotowi są z najwyższą radością zapędzić w kozi róg i robotnika i właściciela ziemskiego, byle tylko przymusowa książka służbowa była zaprowa-

dzona, gdy zachwyca ich projekt prawa, które wprowadzone w wykonanie, dałoby powód do zamykania tysiąca robotników w więzieniach, a setki właścieli ziemskich stawiałoby pod sądem, wówczas tenże właściciel pyta:

„Co mi z tych wygód? Czy one zabezpieczą sumienność moich najemników w czasie roboczym? —Bynajmniej nie zabezpieczą, lecz przeciwnie, pozbawią mnie robotnika, gdyż on ze swą książeczką służbową nie stawi się właśnie w czasie najgorętszym. Siano niesprzątnięte gnić będzie na pokosach, zboże sypać się będzie lub porastać, a ja z książeczką biegać będę po sądach, wzbudzając uśmiech politowania.

W końcu *Kijewlanin* wyraża przekonanie, że kwestyja robotników wiejskich w środkowej Rosyi i na kresach: w kraju północno-zachodnim, południowym i w Królestwie Polskiem bywa paląca tylko w okresie jednego lub dwóch miesięcy letnich. W ciągu reszty roku rzadko gdzie daje się odczuwać brak robotnika; nakładanie więc ścisłego rygoru państwowego na stosunek robotnika do właściciela byłoby conajmniej przedwczesne i mogłoby dać rezultaty tylko ujemne.

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

— W dniu 23 września (5 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż:

1) osady młynarskiej „Kazimierz“, w gminie Babice w pow. łaskim, od sumy 1500 rs.

2) majątku „Lasy majątku Wiskitno lit. A“, w pow. łódzkim, od sumy 49,500 rs. i niżej.

— 13 (25) sierpnia, 20 i 25 sierpnia (1 i 6 września), 3 (15), 10 (22) i 17 (29) września, 24 września (6 października) i 8 (20) października na rynku w m. Łasku na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 10 (22) sierpnia w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę 7 miejskich sklepów, od cen zniżonych, oraz 10 miejsc do handlu.

— 18 (30) sierpnia w m. Częstochowie na sprzedaż koni, źrebiąt, jałowizny i powozu, od sumy 920 rs.

— 12 (24) sierpnia w m. Piotrkowie na Aleksandryjskim placu targowym na sprzedaż mebli, sukien, bielizny, dwóch rewolwerów, książek, zegarka i t. d. od sumy 166 rs. 20 kop.

— 21 sierpnia (2 września) we wsi Zawada w pow. brzezińskim na sprzedaż koni, ocenionych na sumę 450 rs.

-- 25 sierpnia (6 września) w majątku Belzatka w gminie Szydłów na sprzedaż 350 sztuk owiec „Negretti" ocenionych na 1600 rs.

-- 4 (16) sierpnia na folwarku Rokszyce na sprzedaż rzepaku od sumy 228 rs.

— 18 (30) sierpnia w urzędzie gubern. piotrkowskim na wybrukowanie Zielonego rynku i przyległych ulic w m. Łodzi, od sumy 43,658 rs. 78 kop. in minus.

— 25 sierpnia (6 września) tamże, na podział gruntów i ułożenie nowego regulacyjnego planu m. Częstochowy, od sumy 9460 rs. in minus.

— 2 (14) października tamże na sprzedaż folwarku Dworszewice-Kościelne w pow. Noworadomskim, od sumy 5,500 rs.

— 23 września (5 października) w kancelaryi sędziego pokoju w m. Łasku na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Widzewskiej pod № 200 i 201, od sumy 1300 rs. oraz pod № 46 (dawniej 16), od sumy 1000 rs.

— 25 wrz. (7 paźdz.) w kancelaryi sądu gminnego we wsi Górka-Pabijanicka na sprzedaż nieruchomości w mieście Pabijanicach pod № 220, od sumy 3000 rs.

— 26 września (7 października) w sądzie gminnym w osadzie Rzgowie w pow. łódzkim, na sprzedaż placu z zabudowaniami w osadzie Tuszynie, pod Nr. 114, od sumy 500 rs.

— 2 (14) października w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż:

1) osady młynarskiej Rydzynki vel Galas w gminie Gospodarz w pow. łódzkim, od sumy 3000 rs.

2) nieruchomości we wsi Chojny w pow. łódzkim, lit. A. B. od sumy 8000 rs.

3) placu z zabudowaniami na kolonii Żubardź przy ul. Grinberga pod Nr. 6 (dawniej 7) w gminie Radogoszcz w pow. łódzkim, od sumy 2000 rs.

— 30 września (12 października) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż:

1) nieruchomości w osadzie Kłobucko w pow. częstochowskim pod Nr. hypot. 51 polic. 48, od sumy 800 rs.

2) nieruchomości w m. Częstochowie przy ulicy Garncarskiej pod Nr. hyp. 575, polic. 334, od sumy 1800 rs.

Zarząd Cesarskich zakładów wyrobów porcelanowych i szklanych nadesłał do Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim warunki konkursu na rysunek do ozdoby tychże wyrobów. Według zatwierdzonege regulaminu, rysunki przeznaczone na konkurs winny być wykonane farbami wodnemi i przedstawione w wielkości co najmniej 12-tu wierszków. Termin konkursu d. 1 (13) Listopada r. b. W konkursie mogą przyjmować udział artyści poddani ruscy. Za najlepsze rysunki na konkurs przedstawione przeznaczono trzy nagrody: rb. 500. 300. 200. Nagrodzone rysunki stają się własnością Cesarskich zakładów wyrobów porcelanowych i szklanych. Prace konkursowe należy wysyłać pod adresem Zarządu pomienionych zakładów.

Bliższe szczegóły można przejrzeć w Kancelaryi Zachęty Sztuk Pięknych.

Na zasadzie 502 § Handl. wzywamy wszystkich wierzycieli masy upadłości Częstochowskiej firmy **„Josek Kaufman i S-ka“** aby w ciągu dni 40, licząc od daty niniejszego ogłoszenia, stawili się osobiście lub przez osoby odpowiednio w tym celu upoważnione do niżej wymienionych syndyków tymczasowych tejże masy i złożyli im w celu sprawdzenia ich wierzytelności dowody, na zasadzie których uważają się za wierzycieli masy.

Syndycy tymczasowi:

Julijusz Konopacki
adwokat przysięgły

Berek Wejngart
kupiec i wierzyciel masy.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie,*** w blizkości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków

na sezon letni, wprowadzony 6 (18) Maja

		G.	M.	
do Granicy i Sosnowca:				
№ 1 Kuryjerski	przych.	2	33	w nocy.
(2 klasy)	odchod.	2	38	
№ 5 Pospieszny	przych.	4	13	po południu.
(3 klasy).	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-	przych.	9	23	rano.
poczt. (3 kl.)	odchod.	9	33	
№ 13 Osobowy	przych.	12	29	w południ.
(2 i 3 klasy)	odchod.	12	39	
№ 51 Osobowy	przych.	4	15	rano.
(2, 3 i 4 kl.)	odchod.	4	35	
do Częstochowy dalej nie idzie, tylko powraca do Warszawy jako № 16 (patrz niżej).				
№ 15 Osobowy	przych.	2	24	w południ.
	odchod.	2	34	
do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski	przych.	2	59	w nocy.
(2 klasy).	odchod.	3	7	
№ 6 Pospieszny	przych.	1	32	w południe.
(3 klasy).	odchod.	1	42	
№ 10 Osobowo-	przych.	5	50	po południu.
poczt. (3 kl.)	odchod.	6	00	
№ 14 Osobowy	przych.	10	30	rano.
(2 i 3 klasa).	odchod.	10	45	
№ 16 Osobowy	przych.	8	15	wieczorem.
	odchod.	8	25	
№ 52 Osobowy	przych.	4	44	rano.
(2, 3 i 4 kl.)	odchod.	5	4	
Pociągi miejscowe:				
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy		9	25	w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.		8	25	rano.
№ 47 Z Piotrkowa do Granicy odchodzi		6	25	wieczorem.
№ 48 Z Granicy do Piotrkowa przychodzi		11	30	w nocy.

O G Ł O S Z E N I A.

Łódzka 7-klasowa Szkoła Handlowa

założona przez Zgromadzenie kupców m. Łodzi.

Egzamina wstępne do szkoły trwać będą od ***3 (15)*** do ***11 (23) września*** włącznie.

Ogłoszenie ***rezultatów egzaminów*** nastąpi ***14 (26)*** tegoż miesiąca.

Rozpoczęcie lekcyj naznaczone na ***15 (27) września*** r. b.

W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą:

Klasa przygotowawcza w 2-ch oddziałach: niższym i wyższym.
" I
" II
" III w odpowiedniej ilości równoległych oddziałów, stosownie do ilości kandydatów. Kandydaci do egzaminów powinni być tak przygotowani, jak do odpowiednich klas szkół realnych rządowych, których programów należy się trzymać.

Prośby należy podawać na imię Dyrektora Szkoły do d. ***30 Sierpnia (11 Września),*** Łódź, Dielna № 41 i do każdej prośby dołączyć: a) metrykę urodzenia, b) świadectwo pochodzenia, c) świadectwo lekarskie o szczepieniu ospy i o stanie ogólnym zdrowia — jakoteż kopije prywatne tychże dokumentów na zwyczajnym papierze.

Blankiety na podanie do Dyrektora (użycie ich nie obowiązkowe) przesyłają się żądającym, lub wydają w szkole na żądanie. Wpis wynosi w klasie przygotowawczej 60 rub. w pozostałych 100 rub. rocznie.

Uczniowie, którzy ukończą całkowity kurs nauk szkoły, ***korzystają z praw przysługujących wychowańcom szkół realnych rządowych*** — tak pod względem powinności wojskowej, jak i pod względem wstępowania do wyższych zakładów naukowych.

Oprócz tego, dostępują tytułu osobistego obywatela honorowego; kończący zaś kurs nauk z odznaczeniem otrzymują stopień kandydata nauk handlowych.

Programy Szkoły otrzymywać można od 8 (20) sierpnia w Zarządzie szkoły codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt od 10—12 rano.

(3—1)

Assenizacyja: ***Otwock w Łodzi.*** (Adres: M. Łaski Łódź Widzewska № 70).

PRECZ Z WAPNEM!

Sprzedaje wyłącznie ***wyroby dezynfekcyjne*** angielskiej firmy ***„JEYES" w LONDYNIE*** (nagrodzonej 102 medalami)

W PŁYNIE I PROSZKU.

PŁYN i PROSZEK „JEYES" służą do dezynfekcyi klozetów pokojowych, waterklozetów, ustępów, rynsztoków, śmietników, lub pokojów przy chorobach zakaźnych. Sposób użycia prosty, ***skutek natychmiastowy*** — dlatego środki powyższe w każdym domu powinny być w użyciu.

Wysyłka franco pocztą, za nadesłaniem rs. 3.50 k.

(6—2)

Zamówienia na CEGŁĘ PRASÓWKĘ i DRENY, z pieca Hoffmanowskiego, przyjmuje kantor dystylarni parowej

M. BRAUNA

w Piotrkowie.

(10—4)

Kursa handlowe dla kobiet

I. SMOLIKOWSKIEJ

w Warszawie (Chmielna 31)

zapis kandydatek odbywa się codziennie od 11-ej do 2-ej. Kurs nauk rozpocznie się 3 (15) września. Egzamina osób nie posiadających świadectw szkolnych od 1 (13) września. Wogóle słuchaczki mogą zapisywać się na kursa bez żadnych świadectw. (WBO. 4811) (4—1)

Nowy Skład Mebli

i całkowitych urządzeń mieszkaniowych

został otwarty przy **Biurze Ogłoszeń Ungra**, Marszałkowska № 100 (wprost kolei), wejście od **Alei Jerozolimskiej № 84, 1-sze piętro** (gdzie cukiernia Zawistowskiego).

(WBO. 4505) (6—3)

OGŁOSZENIE.

Droga Żelazna

WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA

podaje do wiadomości, że w miesiącu listopadzie 1898 r. n. s., na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyję nieodebranych przez interesantów bagażów i towarów, przybyłych do stacyi przeznaczenia po dzień 19 (31) maja 1898 roku; również sprzedawane będą przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, mających być sprzedanemi, z wymienieniem daty i stacyi, na których ma się odbyć licytacyja, zostanie ogłoszony w №№ 51, 52 i 53 „Warszawskich Gubernskich Wiedomości".

Ogłoszenia, zawierające powyższe dane, będą powywieszane na wszystkich stacyjach wysyłających i odbierających. (3—2)

Wystawa Rolniczo-Przemysłowo-Targowa KIELECKA

Inwentarzy rozpłodowych, ziemiopłodów i fabryk odbędzie się w dniach 1, 2, 3 i 4 Września r. b.

Wyborna sposobność nabycia rasowych rozpłodowych okazów, tak w dziale koni, bydła, jak trzody i owiec. (3—2)

Gwarancyja zupełna.

GWARANCYJA ZUPEŁNA.



Wykończenie eleganckie, materyjał najlepszy, przy zastosowaniu najnowszych ulepszeń, ceny możliwie nizkie.

Fabryka Rowerów

„THE WHITE FLEYR"

Bracia Lange w Łodzi

ulica Św. Andrzeja № 27.

Rowery, Tandemy i Maszyny wielosiedzeniowe. Reprezentant, na Piotrków: A. LUFT (dom W-go Stronczyńskiego).

(6—2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

ROZDZIAŁ VII.

Pierścionek zaręczynowy.

Teresa rzeczywiście wychodziła za mąż. Sama oznajmiła o tem Alinie, króra nie akceptując jej wyboru, nie mogła winszować jej tak serdecznie jakby wypadało.

— To przez zazdrość—myślała Teresa,—ach to szkaradny charakter.

Przez zazdrość!.. o gdyby Teresa mogła zajrzeć do serca swej przyjaciółki, zobaczyła by je przepełnione bezgraniczną litością jakąś, nawet obawą na myśl, że ujrzy ją młodą i piękną, związaną nazawsze z tym starcem o wyschłem sercu, który kochał tylko jedne pieniądze. Lecz Teresa była szczęśliwą. Obdarzona naturą dumną i ambitną marzyła tylko o tem, aby zostać wielką damą. Mieć powóz, liczną służbę, dom urządzony na wielką skalę, wspaniałe toalety—było to dla niej szczytem szczęścia. Noviel mógł dać jej to wszystko, dlatego też wyszła za niego.

Wreszcie pan Maugier pragnął tego związku i jak mógł, tak go przyspieszał, gdyż chociaż kochał córkę swoją do uwielbienia, wzbudzała ona w nim pewne obawy. Znając jej kokieteryję i rozrzutność, obawiał się, aby nie zakochała się w jakim urzędniku ze średniem stanowiskiem, gdyż w takim razie zmuszonym byłby pomagać im swoją protekcyją, a nawet i pienię-

— Niech się pani o to nie martwi—wtrąciła Alina z dziwnym uśmiechem—Teresa będzie szczęśliwą... będzie bogatą...

Pani Maugier spojrzała z wyrazem wielkiego żdziwienia na przyjaciółkę swej córki.

— Bogactwo nie stanowi szczęścia—rzekła spokojnie.

— O! przepraszam panią: wiele osób nie jest tego samego zdania; do nich należy i Teresa—dodała Alina.

W tej chwili zbliżył się Andrzej, a oblicze pani Maugier zajaśniało radością na widok syna.

— Otóż i syn mój!—rzekła uszczęśliwiona,—on dobrem jest dzieckiem i z chęcią porozmawia ze swą matką.

— Panno Alino, obiecała pani przetańczyć ze mną tego walca—rzekł, skłoniwszy się uprzejmie.

— Rzeczywiście, pamiętałam o tem—odpowiedziała mu, wstając.

— Dobrze, moje drogie dziecko, tańcz z Aliną—wtrąciła pani Maugier—bawcie się dobrze!

Z uśmiechem zadowolenia patrzyła za odchodzącymi, aż wreszcie zupełnie straciła ich z oczu.

Andrzej nie myślał prawie o obiecanym walcu. Przyspieszonym krokiem, przyciskając do piersi rękę narzeczonej, wprowadził ją do słabo oświetlonej oranżeryi i zatrzymał się dopiero za wspaniale rozłożystą palmą.

— Dziś właśnie skończył się rok od chwili, jak jesteśmy zaręczeni; wiesz o tem zapewne, moja ukochana?—zapytał Andrzej czułym głosem.

— Wiem, Andrzeju — odpowiedziała łagodnie—tylko śmierć chyba usunie z mego serca pamięć tego dnia szczęśliwego.

— Jeszcze nic nie zaawansowałem na swem stanowisku—ciągnął młody człowiek—lecz pracuję i mam nadzieję.

— A czy teraz nie moglibyśmy się pobrać?—spytała Alina, zwracając ku niemu błagalne spojrzenie... Ja tak niewiele wymagać będę, tylko powiedz mi, kiedy to nastąpić może...

Lekka chmurka przemknęła po czole młodego człowieka; po pewnej jednak przerwie odpowiedział jej:

— Niestety, teraz jest to rzecz niemożliwa; zależę jeszcze zupełnie od mego ojca, który gdy zechce, może pozbawić mię miejsca, które zajmuję. Samemu łatwiej mi będzie zwalczyć wszelkie przeciwności losu, lecz Alino... widzę, żeś zupełnie zraziła przeciwko sobie Teresę; czytam to w jej oczach... o Alino! czemuż nie powinszowałaś jej szczerze i serdecznie?

— Dlatego, że nie umiem udawać—odpowiedziała spokojnie, opierając się o karłowatą palmę...—dlatego, dlatego że nie mogę i nie chcę upakarzać się względem niej... Lecz jeżeli, Andrzeju, tak się jej boisz i z takim szacunkiem wypełniasz wszelkie jej rozkazy, lepiej będzie gdy zapomnimy, że nas cośkolwiek łączy. Ja kłamać nie umiem...

— Alino!—błagał Andrzej—jak możesz tak mówić w chwili, gdy upojony szczęściem przyniosłem ci zaręczynowy pierścionek!

ROZDZIAŁ VIII.

Jeszcze jeden.

Minęła zima, zbliżyła się wiosna, niosąc z sobą tchnienia ożywcze; przyleciały jaskółki, a na łąkach pokazały się już pierwsze kwiaty.

Tę porę roku wybrała sobie Teresa dla dopełnienia uroczystej ceremonii swego ślubu.

Alina de Préaumont była starszą druchną. Chociaż wszelkiemi sposobami starała się pozbyć tego zaszczytu, lecz Teresa za nic w świecie nie chciała zgodzić się na to, gdyż, chociaż Alina biedną była, ale znakomite jej nazwisko brzmiało tak pięknie.

Państwo Maugier byli katolicy, a ajent handlowy niczego nie zaniedbał, aby zaślubiny jego jedynaczki odbyły się wspaniale i uroczyście.

Cały kościół był bogato przybrany kwiatami i dywanami; artyści przybyli z Paryża odśpiewali piękne pieśni; dym ze złotych kadzielnic w postaci bladego obłoku unosił się nad głowami klęczącej pary.

Alina klęcząc obok starego generała Lobie—gdyż Teresa wiedząc o miłości Andrzeja i Aliny, nie chciała aby szli razem—gorąco modliła się o dobro tej niewdzięcznej przyjaciółki, którą tak kochała i której jeszcze nie przestała kochać, pomimo iż ta ostatnia nie dyła dobrze usposobioną względem niej.

Na przyszłość Teresa stracona była dla niej; ale o ileż mniejby odczuwała tę stratę, gdyby spodziewała

dzmi. A wiedząc, jak wygórowane wymagania ma jego jedynaczka, nie mógł by im się oprzeć, gdyż za bardzo ją kochał.

Małżeństwo to odpowiadało wszelkim jego życzeniom. Nie zastanawiał się nad tem, że Teresa mieć będzie męża starego; chodziło mu głównie o to, aby był bogaty.

— Piękność nie stanowi głównej zalety! — zwykł mawiać szanowny pan Maugier.

Czwartego grudnia, jak i w roku zeszłym, pan Maugier wydawał u siebie bal wspaniały, na cześć zaręczyn Teresy.

Gdy ta ostatnia weszła do salonu, promieniejąca radością, w jasnej białej sukni, wsparta na ramieniu mężczyzny łysego, mizernego, o zrudziałych wąsach w złotych okularach, przez tłum zebranych gości przebiegł szmer politowania; jedni głośno winszowali Teresie Maugier podobnego wyboru, drudzy zaś na stronie podziwiali krok jej stanowczy.

Z postawą królowej, która niczego więcej nie pragnie, Teresa prowadziła swego przyszłego do Aliny, rozmawiającej z Andrzejem we framudze okna.

— Panna de Préaumont, moja najlepsza przyjaciółka! — rzekła głosem wolnym, lecz trochę ironicznym.—Pan Noviel, mój narzeczony—dorzuciła, przedstawiając ich sobie wzajemnie.

Pan Noviel z szacunkiem ukłonił się Alinie, która lekkiem tylko skinieniem głowy odpowiedziała na ceremonijalny ukłon bankiera. Teresa mierzyła ich

wzrokiem, spostrzegła obojętność swej przyjaciółki i zaczerwieniła się ze złości. Od tej chwili nienawiść wstąpiła w jej serce.

Andrzej ze swej strony śledził wzrokiem tę małą krótką scenę, i gdy siostra jego oddaliła się z panem Noviel, zbliżył się do Aliny i rzekł:

— Pani nie akceptuje, zdaje się tego związku?

— Ja? — rzekła Alina, patrząc na niego z naiwnem zdziwieniem — Teresa się sprzedaje... a pan to pochwalasz?

— On taki bogaty!—szepnął.

— Tak! — zawołała Alina ze smutkiem... — więc i pan także...

I prędkim krokiem, jakby ją kto gonił, przebiegła przez salon, blada i drżąca siadła przy biednej pani Maugier, ze łzami w oczach przyglądającej się tryumfom swej córki, której towarzyszył nieodstępnie nizki, łysy, brzydki mężczyzna, mający niedługo zostać jej mężem.

Uśmiechnęła się, spostrzegłszy Alinę i odezwała się do niej swym sympatycznym, szczerym głosem:

— Moja dobra Alino, jak miło mi jest, żeś przyszła mi towarzyszyć... No i cóż powiesz na to małżeństwo?..

— Mocno jestem tem wszystkiem zdziwiona,—odpowiedziała Alina.—Spodziewałam się czegoś lepszego dla Teresy.

— I ja również—rzekła cicho biedna matka,—taki już niemłody i brzydki mężczyzna; żeby choć Bóg dał, aby była szczęśliwą.

I mówiąc to wyjął, z kieszeni puzderko, obite białym safijanem, na którem wybite były złote litery A. de P.

Otworzył je i Alina ujrzała złotą obrączkę z brylantem, który przy blasku lampy rzucał różnokolorowe ognie.

— Zdejm rękawiczkę, Alino—rzekł, biorąc pierścionek—chcę sam ci go włożyć na palec.

Stosując się do jego prośby, Alina spokojnie zdjęła rękawiczkę i, podniósłszy nagle głowę, rzekła:

— Lecz ja go nosić nie mogę, Andrzeju... co powiedziałaby na to ciotka?

— To miej go na palcu choć dziś wieczorem, pod rękawiczką—nalegał,—nikt go nie zobaczy, a potem będziesz go nosiła na szyi na złotym łańcuszku...

Jednocześnie wyjął z małego pudełeczka złoty sznureczek misternej roboty.

Alina uśmiechnęła się i, wpatrując się w oblicze narzeczonego, rzekła mu:

— Jeszcze jest dosyć czasu; wybieraj pan: narzeczoną, albo siostrę!

— Ciebie, jedyna, nikogo prócz ciebie!—rzekł z przejęciem się Andrzej, a nachyliwszy się, złożył pocałunek na ciemnych włosach, okalających jej czoło; następnie zaś z całą powagą włożył pierścionek na palec narzeczonej.

Alina czas jakiś stała zamyślona ze spuszczoną głową, spoglądając na rękę, na której błyszczał pierścionek zaręczynowy, pierwsze ogniwo łańcucha, który miał ich połączyć nazawsze.

Po chwili jednak podniosła głowę i odezwała się temi słowy:

— Czy pamiętasz, Andrzeju, że ciebie jednego mam tylko na świecie, że ty jesteś moją miłością, wyobrażeniem mego szczęścia, mem bóstwem? Nie igraj więc z mojem uczuciem, nie opuszczaj mię; umarłabym bez ciebie.

— O nie, moja ukochana, pozostanę zawsze tym samym!

Walc dawno już się skończył; zmieniła go polka, którą także przestawali już tańczyć; pary stawały do kontredansa.

— Pójdźmy, najdroższa—rzekł Andrzej, podając ramię Alinie—mamy tańczyć vis-à-vis z moją śliczną siostrą.

Pogardliwy uśmiech wykrzywił zlekka różowe usta Aliny. Nic nie mówiąc, poszła zająć miejsce między tańczącymi.

Gdy późnym wieczorem wróciła do swego pokoju, długą chwilę wpatrywała się w brylant najczystszej wody, który przy blasku świecy rzucał na pokój tysiące ogni.

Lecz widok pierścionka nie sprawiał jej żadnej przyjemności; z lekkiem westchnieniem zawiesiła go na szyi przed udaniem się na spoczynek. A gdy się położyła, zdawało jej się ciągle, że Teresa, którą uważała teraz za swego wroga, nachyla się nad jej wezgłowiem i prześladuje ją swym pełnym nienawiści wzrokiem.